

NR.
1

1937

GAZETKA

OSZCZĘDZOSCIOWA



Krajobraz tatrzański

Fot. Z. Maksymowicz.

Gazetka Oszczędnościowa

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE OSZCZĘDNOŚCI WŚRÓD MŁODZIEŻY
POD PATRONATEM ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI

KOMITET REDAKCYJNY: PRZEWODNICZĄCY: Kazimierz Słomski. CZŁONKOWIE: Stanisław Kochanowski,
Dr. Jan Kuźnar, Mgr. Bolesław Obazyński, Józef Rożkowski, Stanisław Stępień,
Mgr. Marjan Tulacz.

ROK VII.

Poznań, styczeń 1937.

Nr. 1

Oszczędność w chwili bieżącej i rola K. K. O. w życiu gospodarczym kraju.

Z chwilą, gdy społeczeństwo zda sobie sprawę z wartości **grosza**, dosłownie jednego grosza, wówczas zagadnienie oszczędności w Polsce zostanie w zupełności rozwiązane. Kardynalnym postulatem oszczędności jest bowiem **powszechność** oszczędzania choćby najdrobniejszych kwot, a nie odkładanie nawet wielkich stosunkowo sum, ale przez nieliczne jednostki. Niestety jednak u nas nie docenia się wartości pieniądza, tego jednego grosza, a przecież z tych biednych groszy właśnie powstają olbrzymie kapitały. Niechby w Polsce tylko połowa ludności, t. j. ca 17 milionów osób odłożyło dziennie tylko jeden grosz, a jest to zupełnie w granicach możliwości — to przyrost roczny wkładów wynosiłby u nas przeszło 62 miliony zł a więc bardzo poważną kwotę (pomijając tych, którzy mogą złożyć znacznie więcej) a nie czyni się tego. Bo większość, nie mając możności oszczędzania złotych, uważa, że nie opłaci się oszczędzać grosze.

Jakże więc gruntownie mylnie i szkodliwe tak dla dobra własnego jak i ogólnego przekonanie i jak trudne, aby rzecz tak prostą zechciał zrozumieć ogół społeczeństwa.

Biorąc pod uwagę, że chodzi tylko o **grosze**, można z miejsca odpowiedzieć tym, którzy nie oszczędzają, umacząc się kryzysem i zmniejszeniem zarobku. Zanimniacie o złotychkach a oszczędzajcie tylko **grosze**, napewno będzie dla większości społeczeństwa możliwe nawet w czasie obecnego kryzysu, a efekt ogólny będzie olbrzymi.

Komunalne Kasy Oszczędności jako instytucje, polewane do rozwijania w najszerszych warstwach ludności zniszły oszczędnościowego, ułatwią Wam to oszczędzanie, niektóre Kasy bowiem przyjmują już wkłady od 50 groszy, a wszystkie od jednego złotego, a poza tym Kasy te rozdzielają skarbonki, w których można gromadzić najmniejsze kwoty. Po zebraniu się w skarbonce 50 groszy lub jednego złotego, można już tą kwotę złożyć w Kasie Oszczęd. na książeczkę oszczędnościową. Specjalnie ułatwiają młodzieży oszczędzanie choćby najmniejszych kwot Szkolne Kasy Oszczędności, oparte o Komunalne Kasy Oszczędności. Trzeba zaś pamiętać, że Komunalne Kasy Oszczędności zapewniają bezpieczeństwo złożonego kapitału i godziwe od niego odsetki w sposób pupilarnie pewny.

Mógłby jednak ktoś powiedzieć, a po co mamy oszczędzać. Tych kilka czy kilkanaście złotych, które z naszych groszy rocznie zaoszczędzimy, nie przedstawiają dla nas większej wartości. Mniemanie takie tak ze stanowiska osobistego jak i ogólnie - społecznego jest oczywiście zupełnie błędne, bo i kilkanaście a nawet kilka złotych może się nam przydać, nikt bowiem nie

wie nigdy, co go w życiu czeka. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę okres kilku lat, wówczas i te kilku-złotowe oszczędności będą już miały znaczenie. Poza tym nie trzeba zapominać, że psychiczną osobliwością wszystkich ciulaczy jest pęd do zwiększania swoich oszczędności i że ten, który zaoszczędził już kilka czy kilkanaście złotych, będzie się starał napewno możliwie jak najbardziej powiększyć swój wkład, z którego w ten sposób powstanie w przyszłości kilkadziesiąt a częściej i kilkaset złotych, które stanowią już sumę nie do pogardzenia. Z ogólnospołecznego punktu widzenia zaś wkłady choćby tylko kilkuzłotowe, jeżeli tych wkładów jest duża ilość, mają dla gospodarstwa społecznego znaczenie ogromne, zwłaszcza gdy wkłady te są ulokowane w Komunalnych Kasach Oszczędności.

Cóż bowiem robią Kasy z pieniędzmi, złożonymi u siebie w formie wkładów oszczędnościowych? Kasy pieniądze te rozdzielają w formie kredytów, na warunkach bardzo dogodnych, ma to zwłaszcza w czasach obecnych bardzo duże znaczenie z powodu niemal zupełnego zastanowienia a co najmniej bardzo poważnego ograniczenia ogólnej działalności kredytowej instytucji finansowych.

K. K. O. są dzisiaj jednymi z nielicznych źródeł kredytowych dla ludności miejskiej i wiejskiej. Dzięki kredytom z K.K.O. powstała poważna ilość warsztatów pracy, a wiele również zdignęło się z niemości. Wszak K. K. O. udzielają m. in. kredytów rzemieślnikom, kupcom, oraz mniejszym i średnim przemysłowcom itp., umożliwiają im wykonywanie ich zawodu oraz zarabekowanie, zmniejszając skutkiem tego tak niebezpieczną współczesną klęskę ekonomiczną, jaką jest bezrobocie. Obywatel, mający pracę, mogący wykonywać swój zawód i produkujący nowe wartości, to nie tylko jednostka pożądana we wszechmiar dla Państwa jako takiego, ale i dla ogólnego gospodarstwa społecznego. K. K. O. udzielają kredytów nie tylko osobom fizycznym, ale i prawnym, a przede wszystkim związkom samorządowym, które kredyty tych używają na cele inwestycyjne o charakterze użyteczności publicznej. Szerzeg takich zakładów jak: elektrownie, gazownie, rzeźnie, ochronki, szpitale, boiska sportowe, parki i ogrody publiczne zawdzięczają w dużej części swoje powstanie wzgl. istnienie tym właśnie kredytom.

W ten sposób wkłady przyczyniają się do rozwoju gospodarczego całego kraju i wzrostu jego kultury materialnej. A wszystko to można osiągnąć bez większego trudu, gdyż przez odkładanie **tylko groszy**. W interesie przeto własnym jak i ogólnym powinniśmy Nowy Rok rozpocząć wcieleniem w życie hasła: **Oszczędzajmy grosze!**

K. S.

Dr FLORJAN BARCINSKI

Podstawy wymiaru płacy.

(12. artykuł z dziedziny gospodarczej)

Wybór zasadniczej podstawy dla wymiaru płacy posiada równie wielkie znaczenie, jak przyjęcie tej lub innej teorii płacy. Zależy od niej w pewnej mierze nie tylko byt klasy robotniczej, ale ponadto wydajność i dokładność pracy, oraz wzajemny stosunek pomiędzy pracodawcami i pracownikami. Wśród wielu systemów wymiaru płacy, najbardziej znane są dwa, a mianowicie: 1 wymiar płacy według czasu trwania pracy i 2 wymiar płacy według wyników pracy.

System pierwszy, znany pod nazwą dniówki, bierze pod uwagę jedynie czas trwania pracy, nie uwzględniając ani jej wydajności, ani uzdolnień, ani potrzeb robotnika. Zalecia tego systemu jest jasność i prostota obliczania wynagrodzenia, oraz pewna stałość płacy, co jest b. ważne tak dla robotnika, jak i dla przedsiębiorcy. Jego ogromną wadą jest to, że płaca dniówkowa nie zachęca robotnika do większego wysiłku, nie budzi w nim zainteresowania do poprawy sytuacji przedsiębiorstwa, a poza tym wymaga nieustannego nadzoru nad pracą. Naogół do płacy dniówkowej dają robotnicy pozabawieni inicjatywy, leniwi i skłonni do rutyny. W społeczeństwach zacofanych, gdzie robotnicy nie mają wielkiego poczucia obowiązku, płaca dniówkowa daje najczęściej małe wyniki i dlatego nie powinna być stosowana. Trzeba jednakże podkreślić, że ujemne skutki płacy dniówkowej można częściowo usunąć przez ustalenie najmniejszej ilości pracy, którą robotnik powinien w ciągu dnia wykonać. Możliwe jest również takie zorganizowanie pracy dniówkowej, aby wszyscy robotnicy byli zmuszeni do jednakowego pośpiechu i do wykonywania pracy harmonijnie. Poza tym dniówka ma w pewnych wypadkach wyższość nad akordem, a zachodzi to wówczas, gdy więcej ceni się dokładność niż szybkość pracy, lub gdy robotnik posługuje się bardzo kosztownymi narzędziami, które przy szybkiej akordowej pracy mogłyby łatwo zniszczyć.

Co się tyczy wymiaru płacy według wyników pracy, to rozróżniamy tu dwa systemy: 1 płacę akordową, 2 płacę z udziałem w zyskach przedsiębiorstwa. Oba te systemy mają ogromną wyższość nad systemem

płacy dniówkowej. Praca akordowa zawsze prowadzi do zwiększenia wydajności pracy, czyni nadzór nad robotnikami częściowo zbędnym, jest sprawiedliwsza, bo nie tylko pozwala na wybięcie się lepszych robotników, ale ponad to jest oczywistą nagrodą za pilność, szybkość i wysiłek. Nie oznacza to jednak wcale tego, aby płaca akordowa nie miała żadnych stron ujemnych. Jest ona często tak wielką podniektą dla robotników, że prowadzi do przepracowania i przedwczesnego wyczerpania organizmu. Ten sam skutek wywiera ona i wówczas, gdy stawka od sztu-

gólnie w dziedzinie oszczędności na surowcach i opale.

System udziału w zyskach przedsiębiorstwa polega na tem, że robotnicy mają oprócz stałej umownej płacy zapewniony udział w dochodzie przedsiębiorstwa. System ten, który w możliwie najlepszy sposób i harmonijnie łączy interesy pracowników z interesami pracodawców i mógłby doprowadzić do złagodzenia wielu tarć pomiędzy pracą i kapitałem, nie jest przez wszystkich jednakowo życzliwie traktowany. Liberaliści patrzą na niego niechętnie, gdyż według ich zdania system ten pozwala niezajmającym się na kalkulacji i prowadzeniu przedsiębiorstwa robotnikom wtrącać się do administracji przedsiębiorstwa, aby dobrze poznać jego dochodowość. Również niechętnie odnoszą się do niego skrajnie lewicowe związki zawodowe, widząc w nim dodatkowe uzależnienie robotników od kapitalistów i związanie ich z pracodawcami. Ich zdaniem udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa przyczynia się do wypaczenia umysłowości robotniczej i do zaszczepienia w niej najbardziej ujemnych cech burżuazyjnych. Natomiast kierunek solidarystyczny, chrześcijański - społeczny i umiarkowanie socjalistyczny dopatruje się w tym systemie bardzo wielu cech dodatnich. Potęguje on zainteresowanie robotników w zwiększaniu dochodowości przedsiębiorstwa, podnosi wydajność pracy, podnosi wysokość zarobków robotniczych i usuwa wrogię tarcia między robotnikami i przedsiębiorcami, przyczyniając się do utrwalenia ładu społecznego i sprawiedliwości. Najlepsze wyniki daje system udziału w zyskach przedsiębiorstw drobnych i średnich i w ogóle tam, gdzie pracownik grywa większą rolę, aniżeli kapitał.

Naogół system udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa spotyka się niezbyt często, wymaga on bowiem wysokiego poziomu kultury wśród robotników, dużo dobrej woli, oraz wzajemnego zaufania zarządu przedsiębiorstwa i pracujących w nim robotników. W tych przedsiębiorstwach, gdzie ten system był stosowany, wysokość udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa była nader różna i wahała się od 5 do 85 % czystych zysków przedsiębiorstwa. Gdy udział robotników w zyskach jest wysoki, system ten zbliża się do podstawowego celu spółdzielczości, a mianowicie do wyeliminowania zysków przedsiębiorców i kapitalistów.



ki jest zbyt niska. Poza tym akord prowadzi często do sporów z pracodawcami o wysokość zapłaty za sztukę, przerzuca część ryzyka na robotników, osłabia solidarność klasy robotniczej i, jak twierdzą sami robotnicy, zwiększa bezrobocie.

Z płacą akordową łączą pracodawcy bardzo często systemy przeróżnych premii, czyli nagród za pracę przewyższającą przeciętny wynagany stopień. Mogą to być premie za zwiększenie szybkości pracy, za dokładność pracy, za oszczędność na surowcach i paliwie, lub też za ulepszenia itp. Dają one obustronne korzyści i są w gospodarstwie narodowym bardzo pożądane. Warto zaznaczyć, iż system premjowania pracy jest szeroko stosowany na polskich kolejach państwowych, gdzie daje naogół bardzo dobre wyniki, szcze-

Najdoskonalszą formą udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa są t. zw. akcje pracy. Polegają one na tem, że zamiast gotówkowego wynagrodzenia, przypadającego robotnikom z tytułu ich udziału w zyskach, robotnicy otrzymują akcje przedsiębiorstwa, w którym pracują. W ten sposób robotnicy stają się powoli coraz większymi akcjonariuszami, a więc współwłaścicielami przedsiębiorstwa, mają prawo do udziału w jego zarządzie i radzie nadzorczej, a co najważniejsze mają

prawo do wypłacanej stosownie do ilości otrzymanych za pracę akcji dywidendy.

Jedną z form udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa było stosowanie wysokości płacy do wysokości rynkowych cen tych towarów, które robotnicy w danej fabryce wytwarzali. Opiera się to na przeświadczeniu robotników, że w ten sposób ich udział w zyskach będzie najwiśdziejczy i że właśnie ceny towarów o tych zyskach decydują. Z sy-

stem tego robotnicy byli tak długo zadowoleni, jak długo ceny szły w górę. Gdy jednak ceny wytwarzanych przez nich towarów spadały i w ten sposób obniżały się zyski przedsiębiorstwa, a więc i zarobki robotnicze, zaczęli się donagać porzucenia tego systemu, lub takiej jego zmiany, którzy pozwalała robotnikom na korzyści, płynące ze wzrostu cen, uniemożliwiając jednocześnie zmniejszanie płac przy spadku cen.

Zwalczanie marnotrawstwa w pracy szkolnej.

Lekkomyślnie obchodzenie się z przedmiotami codziennego użytku godzi równie w możliwości oszczędzania jak nieroztropne wydawanie pieniędzy. Niema przytem znaczenia odróżnianie własności prywatnej od publicznej. Niszczenie odzieży uniemożliwia robienie oszczędności na zakupieniu roweru, czy jakiegos innego pożytecznego przedmiotu. Niszczenie ławek szkolnych i pomocy naukowych zmusza do zakupu nowych ławek i nowych pomocy, utrudniając zaoszczędzanie gotówki na rozbudowę szkoły, a chociażby na zaistalowanie w niej nowoczesniejszej umywalni aniżeli jest dotychczas.

Marnotrawstwo nietylko gotówki, ale wogóle wszystkich tych rzeczy, które stanowią o naszej żaźności bezwzględnie winniśmy zwalczać, szczególnie w dzisiejszych ciężkich czasach kryzysowych. W walce tej pierwszy plan wysuwa się marnotrawstwo spotykane u nierozsądnych łopców, przybierające formę niszczycielstwa jak np. kranie nie nożem sprzątek szkolnych, rzucanie teeką z przyborami uczniowskiemi, oblatywanie gałęzi drzew, pisanie kredą po ścianach i płotach. Szkodliwość tych rzeczy jest jasna, nie potrzeba o nich nikogo przekonywać. Jednakże nie tu granica walki z marnotrawstwem. Tu raczej jej początek.

Znacznie trudniejszą jest walka we wszystkich tych wypadkach, w których uchodzi ono naszej uwadze, gdyż dotyczy rzeczy drobnych, nikłych, na pozór nieważnych i nieuniknionych, nad którymi przechodzi się normalnie do porządku dziennego. Z drugiej strony zachodzi ono

bardzo często, stąd w sumie stanowi dla nas poważne straty. N. p.: upuszczenie ołówka na ziemię powoduje pęknięcie grafitu na części tak, że przy temperowaniu, zwłaszcza łepym nożem, wypada częściami. Przypuśćmy, że w ten sposób stracił uczeń 1 cm ołówka. Jeśli takich jest w klasie 17, tracą oni zupełnie niepotrzebnie niemal za jednym zamachem całkowity ołówek. Jeśli w podobny sposób postąpi 170 uczniów, tracą oni wspólnie 10 ołówków.

Przypuśćmy, że zdarzy się to raz na tydzień, nie jest to drobiazg, gdyż stanowi w naszym państwie poważną stratę, sięgającą rocznie parę tysięcy złotych. A przecież takie wydatki można ograniczyć bardzo wydawnie. Podobnie ma się sprawa ze zeszytami, ze stalówkami, z książkami, mapami szkolnymi i globusami, których cena sięga kilkudziesięciu złotych.

Marnotrawstwo drobiazgów niezbędnych w pracy szkolnej powoduje w sumie duże straty, tem bardziej dotkliwie, że w przeciwieństwie do większych wydatków wymykają się naszej kontroli. Zauważenie źródeł tego rodzaju marnotrawstwa wymaga często skoncentrowanej uwagi, a usunięcie ich zastosowania środków zapobiegawczych, częstokroć wprowadzenia drobnych udoskonaleń.

Tu należy również wymienić ograniczanie marnotrawstwa przez umiejętne użytkowanie tak zwanych nieużytków. W dzisiejszych czasach niema już nieużytecznych odpadków. Nawet resztki papierów, w które obfituje szkoła, można spieniężyć podobnie jak stare flaszki i galgany.

Walka z marnotrawstwem rozszerzona na całokształt życia gospodarczego naszego państwa urasta do problemu olbrzymiej wagi. Na zachodzie znalazła ona należyte zrozumienie zwłaszcza w Ameryce, gdzie podjął ją na szeroką skalę b. prezydent Hoover, a obecnie bardzo aktualną jest w Niemczech.

Akcja, którą inicjujemy w „Gazecie” ma również dużą wagę, mimo, że ograniczamy ją do tych wypadków, które leżą w granicach sił uczniów. Redakcja postanowiła przyjść z pomocą wszystkim tym chętnym czytelnikom, którzy podejmą się zwalczania marnotrawstwa. Będzie im podsuwać te fakty, na które należy zwrócić szczególną uwagę oraz informować o łatwych środkach zaradczych. Będzie również podawać sposoby użytkowania niektórych przedmiotów uważanych zwykle za odpadki.

Przez zwalczanie marnotrawstwa materiałów i przedmiotów użytkowych w domu i w szkole zmierzamy do oszczędzania wydatków w gotówce, a za jego pośrednictwem do lepszego jutra. Oszczędzanie, to nie ograniczanie naszych istotnych potrzeb kulturalnych, lecz ograniczanie tego, co nikomu korzyści nie przynosi, a powoduje wydatki. Oszczędność to walka z rozrzutnością i marnotrawstwem, dla możliwości rozszerzenia i zaspokojenia naszych potrzeb kulturalnych.

Napiszcie do redakcji gdzie i w jaki sposób podejmujecie się zwalczania marnotrawstwa oraz jak pomogliście sobie tem do zaoszczędzenia groszy.

Kiernas Bol.

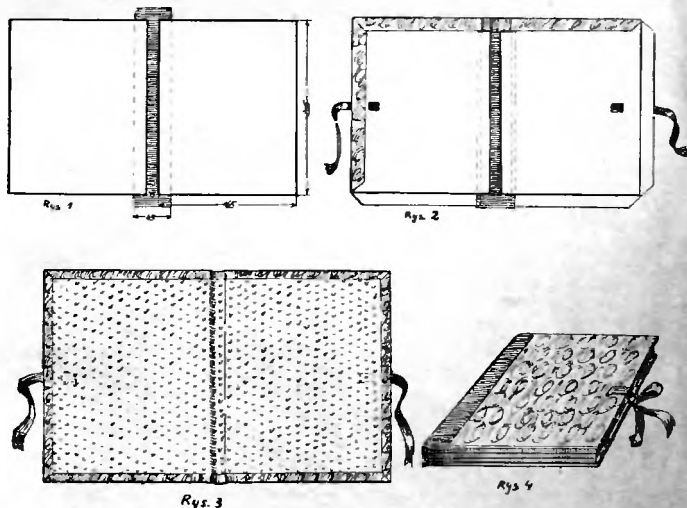
Kącik praktyczny.

Piórnik i teczka na zeszyty.

Poważne wydatki w budżecie szkolnym stanowią pozycje na pomoce naukowe, w budżecie domowym zaś pozycje na książki, przybory materialy pisemne. Jeśli mam wykazać, które z nich ulegają łatwiej niepotrzebnemu zniszczeniu, to na pierwszym miejscu postawię ołówki i zeszyty, mimo, że n. p. w porównaniu z książkami są znacznie tańsze, a trwałość i używalność krótsza. Wydatki na kupno tych przyborów są nieduże, ale stałe.

Zamulowany w czystości i porządku uczeń ma zeszyty opakowane w czysty papier, przechowuje je na wyznaczonym miejscu w domu, do szkoły przynosi je w teczce. Mimo to narażone są na zniszczenie np. przy wyjmowaniu i składaniu, gdyż mają wiotkie okładki. Chcąc mieć pewną ochronę zeszytów radzę wykonać stosowną teczke, chociażby na lek cjach zajęć praktycznych. Dwa kawałki tektury (rys. 1), które mogą być z kartonu, służącego do opakowania towarów, należy skleić przy pomocy paska płótna introligatorskiego lub szarego. Odstęp między tekturkami niech będzie równej grubości razem wziętych zeszytów, które będą przechowywane w teczce. Sposób oklejania z zewnątrz, umocowanie tasemek oraz oklejania papierem pakunkowym wewnątrz objaśniają rysunki 2 i 3.

O użyteczności piórника nie trzeba pisać. Posiąść go może nawet najbiedniejszy uczeń, wykonując samodzielnie w sposób bardzo prosty.

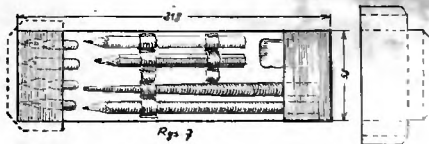
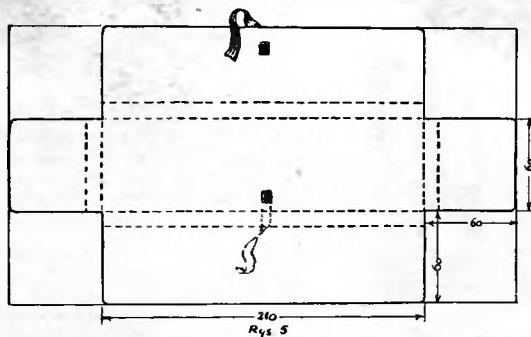


Należy wyciąć z lepszego kawałka zużytej ceraty kształt, przedstawiony na rys. 5, według tamże podanych wymiarów. Na tekturce (patrz rys. 1) przykleić dwie kieszonki oraz przyszyć paski ceraty lub płótna, służące do przytrzymywania obsadki, ołówków i stałówek. Tak przygotowaną tekturkę wkleić do wyciętej według rys. 5 ceraty. Piórnik zamyka się przy pomocy tasemek. Mogą tu mieć również zastosowanie zatrzaski odcieżowe. W razie braku ceraty można zastąpić ją grubszym kartonem lub tekturą. Wtedy miejsca zagięć należy wycisnąć kostką przy linii w kartonie lub naciąć końcem noża w tekturze (rys. 6). O ile użyto tektury okleić w sposób podany przy wyrobie teczki.

Klernas Bol.

Na konkurs

ogłoszony w „Dniu Oszczędności” w „Gazetce Oszczędnościowej” wpłynęła tak wielka ilość odpowiedzi, że Redakcja nie zdołała dotąd ukończyć prac nad rozstrzygnięciem konkursu, wobec czego zmuszeni jesteśmy odłożyć ogłoszenie wyników, które nastąpi w numerze 3 „Gazetki”. Równocześnie komunikujemy, że z uwagi na wielką liczbę uczestników konkursu przeznaczyliśmy poza już ogłoszonymi nagrodami 300 dodatkowych w postaci ciekawych książeczek.



Do kogo świat należy?

Pod tym ośmielnym tytułem drukować będziemy nadal rozprawy w roku ubiegłym cytując artykuły z dziedzin geografii gospodarczej. REDAKCJA

Cynk i jego znaczenie gospodarcze.

Jednym z najważniejszych na kuli ziemskiej metali jest obecnie cynk. Był on oddawna znany i bardzo wysoko ceniony w Chinach i w Indiach natomiast w Europie aż do połowy XVIII wieku używano go w bardzo drobnych ilościach i to wyłącznie do stopów z miedzią. Wskutek ogromnych trudności przy wytopianiu, światowa produkcja cynku nie przekraczała aż do końca XVIII wieku 200 ton rocznie, była zatem tysiąc razy mniejsza, niż obecnie. Na większą skalę datuje się produkcja cynku dopiero od początku XIX wieku, tj. od czasu zbudowania pierwszych wielkich pieców cynkowych i wynalezienia sposobu destylowania tego półszlachetnego metalu.

Cynk wytopia się z czterech różnych rodzajów rudy, z których najważniejszymi są: galman i blenda cynkowa. Początkowo wytopiano cynk tylko z galmanu, blendy zaś

unikano, gdyż zmusza ona producentów do ubocznej, a nie zawsze rentującej się fabrykacji kwasu siarkowego. W miarę jednakże wyczerpywania się złóż galmanu, główny punkt ciężkości przesunął się ku eksploatacji blendy. Największe na kuli ziemskiej złoża rud cynkowych występują w Stanach Zjednoczonych w Wisconsin, Illinois, Iowa, Arkansas, Colorado i New Jersey. Bardzo bogate złoża znajdują się poza tym w Meksyku w stanie Zacatecas i Durango, oraz w Kanadzie nad jeziorem Górnoim i Nowej Fundlandji. W Australji, północno - wschodniej i południowej, na Tasmanji, w Indiach, w Japonji i w górach na granicy Rosji azjatyckiej i Chin. W Europie najbogatsze złoża znajdują się w Rosji na Kaukazie, w Polsce na Górnym Śląsku i w przyległych częściach woj. kieleckiego i krakowskiego, w Niemczech, w Belgji, w Hiszpanji i w Norwegji.

Jak z powyższego, bardzo niepełnego wliczenia wynika, rudy cynku rozrzucone są dość szeroko po świecie, jednakże samo ich przetwarzanie, a więc produkcja cynku metalicznego, odbywa się na większą skalę tylko w kilku krajach, a mianowicie tam, gdzie istnieją wielkie ilości dobrego węgla, albo gdzie łecne wodospady pozwalają na tanią produkcję energii elektrycznej. Głównymi producentami cynku są: Sta-

ny Zjednoczone, Belgja, Kanada, Polska, Niemcy, Australia, Francja, Anglja i Norwegja. Światowa wytwórczość wynosi obecnie ponad 1200 tys. ton, z czego na Polskę przypada około 7%.

W światowej wytwórczości cynku rola ziem polskich, a w szczególności Górnego Śląska, była ogromna. Bez mała przez cały XIX wiek zajmowaliśmy w tej dziedzinie produkcji stanowisko nie tylko przodujące, ale wprost monopoliczne, pokrywając ponad 50% światowego zapotrzebowania. Z biegiem czasu, w miarę dokonywania wielkich odkryć rud cynkowych w Ameryce, Polska została pod koniec ubiegłego wieku zechnięta przez Stany Zjednoczone na drugie miejsce, a następnie przez Belgję na trzecie miejsce.

Ostatnio wskutek wyczerpywania się złóż galmanu i blendy i wskutek konieczności sprowadzania wielkiej ilości rudy z zagranicy, Polska została wypierzona również i przez Kanadę i obecnie utrzymuje się na miejscu czwartym. Pomimo to jednak Polska wciąż jeszcze jest jednym z największych na świecie eksporterów cynku. Eksport ten jest wprawdzie coraz trudniejszy i w coraz większej mierze opiera się na surowcu dowiezonym, ale wciąż jeszcze stanowi jedną z najważniejszych pozycji w naszym bilansie handlowym

F. B.

Kącik harcerski.

O wędrówkach harcerskich.

Wielkie wakacje i przyjemności z nimi związane dawno minęły. Do następnych dużo przecież jeszcze czasu, a jednak chcę Wam dziś powiedzieć słów kilka o tym, co wiąże się właściwie z okresem letnim i jego wywcześnie na łonie przyrody. Chcę mówić o wędrówkach lub t. zw. wódczągach braci harcerskiej. Dlaczego już teraz? Zupełnie prosta przyczyna, gdyż prawdziwy harcerz powinien już właśnie teraz, w jesieni i zimie pomyśleć o tym, co będzie robić w lecie. Powinien wzorować się pod tym względem na pierwotnych drużynach amerykańskich Thompsona Setona, w których praca i jej podział w okresie jesiennym i zimowym była tak rozłożona, iż śmiało mogła zasłużyć na miano pracy przygotowawczej do spędzenia lata wśród

przyrody.

Odcując z przyrodą, która jest dla każdego skarbnicą nieprzebranych bogactw, harcerz wytwarza w sobie



Legendarny trakt napoleoński.

pogodę ducha, zdrowie ciała i umysłu, hartuje energję i wolę.

Ale nie każdy z Was zapewne potrafi patrzeć na przyrodę tak, by ją rozglądać i czuć — bo trzeba umieć się rozglądać wokół siebie, ćwiczyć spostrzegawczość, pogłębiać wiadomości. Tak dopiero wyszkoleni możemy myśleć o tym, by w jej otoczeniu spędzić czas wolny od zajęć.

Ścisłe z tym związane będzie hasło, które każdy harcerz winien wypełnić. Hasło — poznanie swego kraju. To zaś, możemy uczynić przez umiejętne organizowanie owych wyżej wspomnianych wódcząg — wędrówek. Nie wystarczy bowiem rozsytywać się w książkach podróżniczych, krajoznawczych, nie wystarczy umieć „wodzić palcem po mapie” — trzeba samemu kraj poznać, przemierzyć go własnymi nogami. W tym też celu Kuratorium od lat kilku propaguje tego rodzaju krajoznawcze wędrówki, wyznaczając dla najlepiej wywiązyjących się z tego zadania uczestników nagrodę w postaci t. zw. Błękitnej Wstęgi Kurator-



Pamiętkowy krzyż na rynku Szamotulskim.

skiej. Dla zachęty muszę Wam zdradzić, iż nagroda taka, jest zdobyczą „przechodnią”, którą każda istniejąca przy szkole drużyna może dla niej zdobyć. A teraz zaznajomę Was nieco z warunkami uprawniającymi do wzięcia udziału w takiej włóczędce

- 1) wiek; ukończone 15 lat;
- 2) uprzednia zgoda rodziców i szkoły;
- 3) zdrowie fizyczne i zahartowanie na trudy;
- 4) ilość uczestników — nie niższa niż 3 osoby.

Co do kierownictwa, to winno ono spoczywać w rękach uczestnika najstarszego wiekiem i rozsądkiem, którego zadaniem będzie: specjalna o-

pieka nad młodszą bracią, opracowanie szczegółowego planu, zaznajomienie się z trasą, organizacja postojów, wypoczynków i t. p. Samo wzięcie udziału w wędrowce nie gwarantuje zdobycia nagrody. Bo i na nią zasłużyć nie łatwo. Stoją i tu przed Wami zadania — a mianowicie: 1) dostarczenie podpisów i stempli miejscowej władzy; 2) opracowanie kroniki dotyczącej Waszej eskapady, wreszcie 3) udowodnienie zrobionych własnoręcznie fotografiami, utrwalającymi godne utrwalenia i odzwierciedlenia sceny rodzajowe, czy też widoki, że to właśnie Wasza, a nie inna drużyna brała udział w danej wędrowce. Naturalnie przekonujące będzie wtedy, gdy na zdjęciach tych uchwycone będą i Wasze osoby.

Znam takie drużyny, których ambicją było właśnie poznanie — części choćby — swego kraju i zdobycie Błękitnej Wstęgi. Wiem, że celem n. p. takiej wędrowki było zaznajomienie się z zakątkami i zabytkami ziem szamotulskiej i pomorskiej, jako niezwykle ciekawych okolic ze względu na zabytki regionalne. Złączam Wam nawet kilka autentycznych zdjęć uchwyconych podczas takiej „marszruty”, która okazała się owocną — bo uwieczoną ową wymarzoną wstęgą. Jedno z nich przedstawia wedle legend szamotulskiej ludności znany „trakt napoleoński”. Drugie, to pamiętkowy krzyż na Rynku szamotulskim, wystawiony przez bojownika o wolność stolarza Szrankiewicza, który uszedłszy z rąk ścigających go Prusaków ów krzyż ufundował. Ciekawą rzeczą, to fakt.

że krzyż ten zrobiony jest z drzewa, w którym ścigany się ukrywał. A jak się Wam podobają typy szamotulaków w strojach ludowych?

Chcę Was zachęcić do podjęcia podobnych wędrowek. A czas już właśnie teraz o tym pomyśleć, dokąd się wybrać, jak zorganizować. Czas przygotować i zgromadzić zapas potrzebnej wiedzy, przez czytanie książek o ziemi naszej, przez słuchanie odczytów, radia, a nawet „suchych” lekcji geografii. W ten sposób Wasze wiadomości staną się przy sposobności włóczęgi prawdziwie użyteczne. Wtedy śmiało możecie sobie powiedzieć, że jesteście zdatni nie tylko słuchać, ale i patrzeć — a patrząc, widzieć i czuć.



Stroje ludowe z okolicy Szamotuł.

Historia pewnej skarbonki.

(Opowiadanie)

Skarbonka ujrzała światło dzienne w dużej fabryce zabawek metalowych. Na kilka tygodni przed gwiazdką przewieziono ją do składu z zabawkami. Tutaj umieszczona została wśród zabawek, przeznaczonych dla starszych dzieci. Z prawej strony, na półce, skarbonka miała obok siebie pouczającą grę, a z lewej liczydło. Zadaniem tych zabawek było nie tylko bawić, ale również uczyć.

W tygodniu przedświątecznym w składzie z zabawkami, panował wielki ruch. Dużo ludzi kupowało zabawki dla swoich dzieci. Na półce robiło się coraz przestronniej. Pewnego

dnia przedpołudniem ktoś kupił grę a wieczorem liczydło. Skarbonka została na noc prawie sama. Przyjaźni-



ła się przez tych kilka dni jedynie z grą i z liczydłem. Inne zabawki nie interesowały jej, ponieważ były za mało poważne.

Zrobiło się skarbonce smutno. Nie tylko dlatego, że straciła przyjaciół,

lecz również i z tego powodu, że na nią przy zakupach nikt prawie nie zwracał uwagi. Pomyślała sobie, że pewnie przyjdzie jej spędzić święta w zimnym, pustym składzie, miast w ciepłym mieszkaniu z grzecznymi dziećmi. Samotność ciążyła jej okropnie.

Na drugi dzień przypadała wigilia. Od rana znowu pełno było ludzi w składzie i znowu zabawki, jedna po drugiej, znikły z półki. Tylko na skarbonkę nikt nie miał ochoty.

Koło południa wszedł do składu starszy wiekiem pan, o milej twarzy i łagodnym spojrzeniu. Poprosił o zabawki dla młodszego chłopca. Pokazano mu różne, naprawdę piękne rzeczy. Gdy oglądał je, wzrok jego nagle zatrzymał się na skarbonce. Nawet nie zapytał o cenę, tylko polecił pa-

nienie zapakować skarbonkę razem z innymi zabawkami. Wychodząc ze składu, rzekł do panińki, która odprowadzała go do drzwi:

— Im wcześniej taki chłopiec nabierze chęci do oszczędzania, tym lepiej dla jego przyszłości.

Panińka nie bardzo wprowadziła rozumiało, o co chodzi tymu sympatycznemu panu, jednak przez grzeczność przytwardziła, mówiąc z przekonaniem:

— O tak proszę pana.

Skarbonka dostała się do zamożnego i miłego domu, na wsi. Umieszczono ją wraz z innymi zabawkami pod choinką. A wieczorem, starszy pan, wręczył ją swojemu synkowi ze słowami:

— Chciałbym, kochany Jurku, żebyś bardzo cenil sobie tę skarbonkę. Niech nie upłynie ci ani jeden dzień, w którymbyś nie wrzucił do niej choćby grosza.

Jurek nie bardzo się ucieszył skarbonką. Ledwie na nią spojrział. Zaraz też odłożył ją na bok i zaczął bawić się innymi zabawkami. Skarbonka zresztą nie przejęła się tym zbytnie.

— Byłoby tylko — myślała, leżąc zapomniana na stoliku — Jurek wrzucał we mnie jak najwięcej groszków, to już będę zupełnie zadowolona. Wiem o tym, że celem moim jest zachęcać do oszczędzania.

Niestety, upływały dni i tygodnie, a Jurek ani myślał oszczędzać. Za pieniądze, które otrzymywał od rodziców, ciotek i wujaszków kupował ilekroć jechał do miasta, mnóstwo zupełnie zbytecznych rzeczy, które potem, gdy mu się znudziły poprostu wyrzucał.

Ojciec bardzo się gniewał na Jurka, że tak lekkomyślnie postępuje i wcale nie pamięta o skarbonce. Upanowany przez ojca, Jurek, przyrzekał poprawę, ale ani myślał dotrzymać przyrzeczenia.

Na skarbonkę spoglądał z coraz większą niechęcią, aż pewnego dnia, gdy znowu otrzymał nagane od ojca, wychodząc z pałacu, zabrał skarbonkę ze sobą i rzucił ją na śnieg, mówiąc:

— Zostań sobie tutaj... Nie jesteś mi wcale potrzebna. Przez ciebie mam tylko same przykrości. Mój ojciec jest taki bogaty, że ja nigdy nie będę potrzebował oszczędzać.

Żal przejął skarbonkę, bo naprawdę przywiązała się do Jurka i pragnęła, aby mu było jak najlepiej w życiu. Smuciło ją, że chłopiec tak sobie lekceważył oszczędność i to również, że się jej tak skwapliwie pozbył, zostawiając samą na polu.

— Będiesz jeszcze żałował tego — kryknęła do Jurka — i kiedyś spoglądać będziesz na mnie ze łzami w oczach.

Ale Jurek trochę zakłopotany tym co uczynił, odszedł prędko i nie nie odpowiedział skarbonce.

Na szczęście, niedługo skarbonka leżała sama w polu. Piotruś, syn niezbyt zamożnego, ale pracowitego i oszczędnego rolnika, wracając od kolegi z drugiej wioski spostrzegł coś błyszczącego na śniegu. Pochylił się i wydał okrzyk zachwytu:

— Ach, jaka piękna skarbonka! Teraz będę miał gdzie przechować grosiki, zanim uzbierze się ich tyle, że będzie można zanieść je do Kasy.

Ucieszył się Piotruś, ale nie mniej ucieszyła się skarbonka, że znalazła



kogoś, kto więcej będzie ją szanował i cenil, niż Jurek. Podczas gdy Piotruś przyglądał się jej z podziwem szepnęła:

— Jestem bardzo mocna. Będę służyła ci przez całe życie. Dbaj tylko o mnie, a nie pozalujesz. Pragnę być twoim przyjacielem.

Piotruś uśmiechnął się i rzekł:

— Przyrzekam, że zawsze będę cię szanował i że cię nie zawiodę.

— — — — —

Minęło lat kilkanaście. Dużo się w tym czasie zmieniło. Jedni ludzie zeszli z tego świata, inni dorosli i zajęli ważne posterunki pracy, a jeszcze inni przez lekkomyślność potracili to, co mieli.

Pewnego dnia do gabinetu dyrektora oddziału w dużej fabryce maszyn, Piotra Brelika, wszedł młodzieniec w wieku około trzydziestu lat. Garnitur na nim był splamiony i wytarty, twarz wymizerowana i pełna zniechęcenia. Brelik jednak, skoro

tylko spojrzął na niego, poznał, że ma do czynienia z człowiekiem inteligentnym ongiś zapewne bogatym, który dzięki niesprzyjającym okolicznościom znalazł się w trudnym położeniu.

— Wiem, że trudzę pana daremnie, panie dyrektorze, — rzekł przystając na wstępie, — bo i tutaj zapewne nie ma wolnych posad dla ludzi, którzy chcieliby pracować bodaj tylko za kawalek chleba. Zdecydowałem się jednak spróbować, żeby potem nie mieć sobie do wyrzucenia, że zaniedbałem choćby jedną tylko sposobność.

Tu przerwał na chwilę, gdyż wzrok jego padł na skarbonkę metalową, stojącą na biurku. Widok tego pozornie mało znaczącego przedmiotu wzbudził w nim widocznie dawne wspomnienia, gdyż głos jego drżał ze wzruszenia, gdy ciągnął dalej:

— Nazywam się Jerzy Zalicki. Gdy byłem małym chłopakiem strasznie nie lubiłem oszczędzać. Jedną z podarowanych mi przez ojca skarbonek, podobną do tej, która stoi tu na pańskim biurku, zostawiłem na polu.

— Jerzy Zalicki? Syn właściciela majątku Łęgowa?

— Tak. Ojciec już nie żyje, majątek przeszedł w ręce wierzycieli. Straciłem wszystko.

— O! bynajmniej nie wszystko, panie Zalicki. Nie stracił pan tej oto skarbonki, którą ja, będąc chłopcem, znalazłem w pobliżu pańskiego pałacu. Skarbonce tej zawdzięczam wszystko, co posiadam. Nie bez żalu pozbywałem się tej cennej dla mnie pamiątki, czy jednak nie zechciałby pan przyjąć jej odemnie i z nią rozpocząć nowe życie? Postaram się zatrudnić pana w biurze fabryki, oczywiście początkowo za skromnym wynagrodzeniem, ale sumienną pracą będzie mógł pan w niedługim czasie osiągnąć lepsze warunki. Skarbonka dopomoże panu w tym napewno.

Łza wzruszenia błysnęła w oku Jerzego.

— Dziękuję panu, serdecznie dziękuję. Teraz już będę umiał obchodzić się z takim przyjacielem, jak skarbonka.

Jan A. Kraśny.



Spełnione marzenia.

Nadchodziła jesień. Babcia, która na kawalek chleba zarabiała sprzedawaniem gazet, przeżuwała, że będą to ostatnie miesiące, w których będzie po świecie. Uzbierała sobie starowina trochę grosza swoją pracą i cieszyła się, że danym jej będzie spędzić ostatnie dni życia — tak, jak pragnęła całam swem sercem — na wsi, gdzie była za młodo.

Uzbierany grosz chowała w skrzynce na poddaszu. Pewnego dnia spostrzegła, że jakiś zły człowiek zabral jej tak ciężko zarobiony grosz. Wierzyła bowiem babulinka w rychły powrót do ukochanych stron, do których tak tęskniła. Musiała pójść za młodu z ukochanej wioski do miasteczka na zarobek, lecz tęsknota do łąk i pól, wokół których ciągnęły się wielkie lasy, do siana ułożonego w stogi, do bociana na długich czerwonych nogach, do blasku słońca — była jej stałą towarzyszką. Tam pragnęła spędzić ostatnie dni swego żywota, a dni te zbliżały się wielkimi krokami.

Tymczasem w ten szary smutny dzień jesienny pozbawił ją zły człowiek nadziei. Płakała gorzko i w modlitwie żarliwie szukała ukojenia. Pocięła się, że może zdążyć zebrać nowy grosz, zdążyć zobaczyć ukochane swoje strony.

Za radą i pomocą dobrej panienki, która wręczała jej w redakcji gazety do sprzedaży, założyła sobie książeczkę oszczędnościową i uzbierała do grudnia około 15 złotych.

— Jeszcze do maja i czerwca, kiedy to moja wioska tonie w blasku słońca i cudnej zieleni — mawiała

staruszka do panienki — uzbieram dalsze grosze, a potem kupię sobie ładny wieśniaczy strój, taki jaki noszą w moich stronach. I będę mogła pokazać się w nim, by się moi za mnie wstydzili nie potrzebowali. U nich to na tej cichej kochanej wsi chcą cieszyć się jeszcze teni, com za młodu widziały i kochały.



Zwierzeniami staruszki przejęła się bardzo panienka z redakcji i opowiedziała swoim współpracownikom jej żywot i marzenia. Przejęte losom staruszki postanowili łożyć wspólnie pewną sumę na jej książeczkę oszczędnościową. Kapitał rósł i rosła nadzieja, że babcia, spragniona widoku swoich kątów rodzinnych, ujrzy je przed zachodem życia. Marzy ona nawet o tem, by mieć kilka złotych ponad swoje tak skromne potrzeby na książeczce i by je oddać swoim w podarunku.

Minęła sroga zima, nadeszła wiosna.

34. list Felusia do najmłodszych czytelników „Gazetki“.

W nowym roku dostałem od wielu z Was piękne listy z życzeniami noworocznymi. Dziękuję Wam za nie bardzo i wzajemnie przesyłam wszystkim moim Przyjaciółom życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia, szczęścia w rozpoczętym już roku 1937. Poza tym życzę Wam wszystkim, byście i w tym roku nadal niezmiennie trwali w cnocie oszczędności i byście jak najczęściej zaoszczędzone grosze zanosili do Szkolnej Kasy Oszczędności lub do K. K. O.

Na świeżo nadesłane mi listy odpowiem Wam w przyszłym numerze,

dzisiaj zamieszczam listy, które otrzymałem jeszcze w starym roku. I tak Dobiesław Bobrowski ze Zbąszyńa nadesłał mi taki miły list:

Kochany Felusiu!

Piszę do Ciebie pierwszy list, gdyż dawniej nie wiedziałem o Tobie, Felusiu, wcale.

Gdy skończyłem 9 lat, to 4 miesiące potem przypadł 31 października, a więc „Dzień Oszczędności“. Pani w tym dniu rozdała nam ulotki. Ja też poszedłem zanieść 3 złote do K. K. O. w Zbąszyniu. Otrzymałem tam książeczkę i skarbonkę. Do niej też wrzucam każdy grosz, gdy mam zaniósł te monety, dostałem „Gazetkę Oszczędnościową“. W niej znalazłem dużo ciekawych rzeczy i Ciebie Felusiu. I tak Cię poznałem.

Nadszedł też dzień majowy w całej pięknej swej szacie. Babulinka postanowiła udać się wreszcie do ukochanej wioski. Nie opuściły jej i tym razem panienki z redakcji, podjęły w jej imieniu część zebranej sumki z książeczki oszczędnościowej, ubrały ją w odświętny wiejski strój i odwiozły do granicy wioski, gdzie zaczynał się raj marzeń staruszki.

Tu pożegnała się staruszka z panienkami i rozpoczęła samotną wędrówkę wśród znanych ścieżyn. Szła uśmiechnięta, pełna radości, że w ostatnie dni życia danym jej jest oglądać te cuda. Szła wolno — poznawając każdy krzew przy drodze. Pozdrawiała pastuszków pozdrowieniem „Szczęść Boże“. Przed Bożą Męką uklękała i żarliwą modlitwą dziękowała za tę wielką i dobrą łaskę. Znużona usiadła na stopniach figury, rozglądała się opromieniona radością wokół, napawała się wonią łąk i lasów.

Siedziała wśród blasków zachodzącego słońca, oczekując powrotu pasterzy do chałup. Za nimi to pragnęła iść i dopytywać się o swoich.

Weszli do wioski. Mały dzwonek kościelny bije na Anioł Pański, babcia rozrzucona odmawia modlitwy wieczorne. Wszystko tak, jak dawniej! I te same chałupy poznaje, pozna je wszystko.

Znalazła się wreszcie wśród swoich. Opowiada dużo o życiu w mieście i o tej wielkiej tęsknocie do swej ukochanej wioski.

Za uczciwe dobre serce, za gorącą miłość do ojczystej ziemi, za grosze krwawicę zebrane — spełniły się jej marzenia.

KaaS.

W niej też była sylbówka, którą rozwiązane jest: „Bez grosza nien złotych“.

Serdecznie Cię pozdrawiam

Dobiesław Bobrowski

Naprawdę bardzo żałuję, drogi Przyjacielu, żeśmy się nie zapoznali prędzej, ale lepiej później niż nigdy, jak mówi przysłowie. Tak samo jest z rozpoczęciem oszczędzania. Nigdy nie jest na to zapóźno, choć znacznie lepiej jest zacząć oszczędzać już od najmłodszych lat. Mam takich przyjaciół, którzy jeszcze do szkoły nie chodzą, a już mają skarbonki i wiedzą, co to jest oszczędność. Przypuszczam, że i Ty już od dawna oszczędzasz, czego dowodem stosunkowo duża suma, jaką zaniósłś w „Dniu Oszczędności“ do K. K. O. Za

dobre rozwiązanie zadania i miły liścik przesyłam ci piękną bajeczkę p. t. „Mysi rząd”. Napisz mi, jak ci się podobała i czy oszczędności Twoje w K. K. O. powiększyły się znowu i o jaką sumę.

Niemniej miły liścik napisała do mnie Henia Jakiszówna z Poznania:

Kochany Felusiu!

Piszę do Ciebie pierwszy raz, pomaga mi w tem „Gazetka Oszczędnościowa”. Otóż 19. X. 1936 r. wpisałam się do Kółka Oszczędnościowego. Chciałabym, żebyśmy stali się przyjaciółmi. Teraz wiem, jakie to szczę-

ście oszczędzać. Może i Ty będziesz ze mnie zadowolony.

Pozdrawiam Cię serdecznie
Henia Jakiszówna.

Bardzo się ucieszyłem droga Heniu, wiadomością, że wpisałaś się do Kółka Oszczędnościowego. Zapewne skłoniło Cię do tego pilne czytanie „Gazetki Oszczędnościowej”, którą, jak wiem, stale otrzymujecie w Waszej szkole. Ale zapisać się do Kółka Oszczędnościowego nie wystarczy. Trzeba stale oszczędzać i powiększać swój wkład na książeczkę oszczędnościowej K. K. O. Napisz mi zatem, ile od czasu „Dnia Oszczędno-

ści” zaoszczędziłaś. Wtedy będę Ci mógł powiedzieć, czy jestem z Ciebie całkowicie zadowolony.

Pozdrawiam serdecznie Ciebie i Twoje koleżanki, członkinie „Kółka Oszczędnościowego”.

W numerze dzisiejszym znajdziecie moją ilustrowaną przegodę. Opiście mi ją w waszych liścikach. Każdemu, kto nadeśle trafny opis do dnia 15 lutego, prześlę piękną książeczkę.

A więc do dzieła!

Pozdrawiam Was serdecznie

Wasz Przyjaciel Feluś.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR 11

Logogryf: „Oszczędzaj”.

Sylabówka: „Chcesz dobrobytu, stale oszczędzaj”.

—§—

ZA DOBRE ROZWIĄZANIE ZADAŃ z numeru 10 otrzymują nagrody:

Genowefa Gondowiczówna — Trembowła
Olgierd Magiera — Poznań, Magdalena Głowczanka — Mysłowice, Anna Przybyszówna — Brzeźce, Eugenia Plucińska — Inowrocław, Maksymilian Pogorzelski — Białystok, Basia Mikołajczakówna — Białystok, Lucja Kopczyńska — Bydgoszcz, Maria Wiczorkówna — Lubliniec, Teodora Kosecka — Bydgoszcz, Jędrzej Czajkowski — Kalisz, Kurt Rauszman — Czarnków, Ryszard Zakrzewski — Dubno, Kazimierz Kassolik — Międzyrzecze, Anna Brzowska — Puck, Maria Katryńska — Bydgoszcz, Ryszard Teller — Lubliniec, Rysiu Zemek — Kraków, Werner Smyczek — Łaziska Średnie, Jakub Drobner — Kraków.

Nowe zadania.

(Zadania ułożył I. Jakubowski).

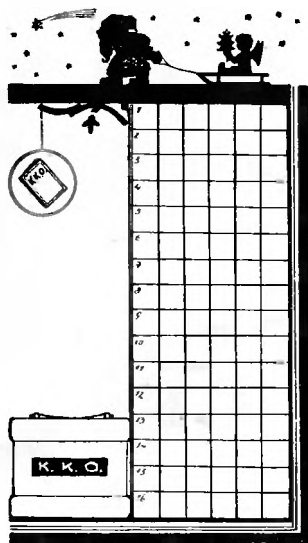
Chochlik drukarski wkradł się do zadania „Sylabówka świąteczna” w nr 12, mianowicie rysunek zamieszczony nieodpowiada treści zadania, wobec czego łamigłówkę tę powtarzamy.

SYLABÓWKA ŚWIĄTECZNA.

BRO — CAK — CY — CZEK — CZYN
— DA — KA — KA — KA — KAK — KAP — KAT — KAZ — KO — KO — KOW — KRA — KRA — LA — MO — NY — PO — PO — PLA — PLE — RO — RO — RYS — RY — RE — ROZ — SI — TO — TY — TO — TA — TUS — ZYC.

Z podanych sylab należy ułożyć 16-cie sześcioliterowych wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w 3 i 4 rzędzie pionowym czytane parami dadzą rozwiązanie.

1. chimera, grymas; 2. afisz; 3. narzędzie do okopywania roślin; 4. rodzaj kapelusza damskiego; 5. działający, aktyw-



ŁAMIGŁÓWKI LICZBOWE

1) . 9 .	2) 3 4 .	3) 9 8
— 4 . 2	+ 4 . 7	4 . 3
2 6 5	. 7 8	+ . 3 2
		. 1 7 0

W miejsce kropek wpisać odpowiednie cyfry.

—§—

MAGICZNY KWADRAT LICZBOWY

W pola figury należy umieścić cyfry od 1—9 w ten sposób, że suma liczb w rzędach: poziomych, pionowych oraz 2-ch przekątni, wynosić będzie każdorazowo 15.

—§—

FIGIELEK Z ZAPALKAMI

Jak dodać do czterech podanych zapalek jeszcze pięć, aby otrzymać sto?

Za rozwiązanie zadań wyznacza Redakcja

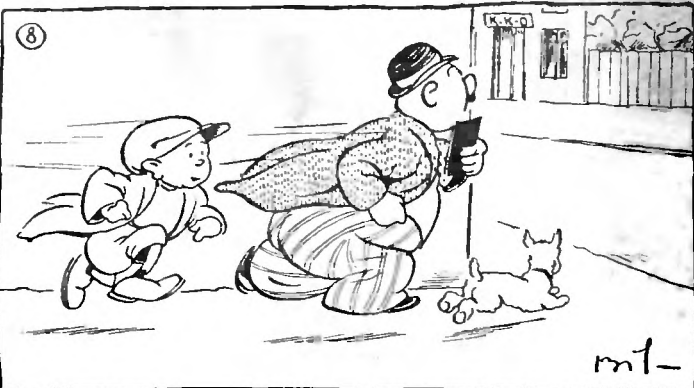
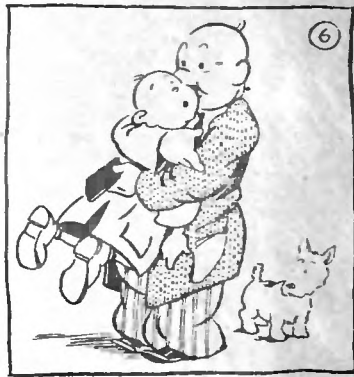
25 nagród.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 15-go lutego 1937 r.



ny inaczej (wspak); 6. sickiery; 7. ziomkowie inaczej; 8. rodzaj powozu; 9. różlina z rodzaju opuncjowatych, 10. ciężka jedwabna materia (złotogłów); 11. pokrzepia, odżywia inaczej, 12. kółko, zataczać kółka; 13. torba turystyczna; 14. nakaz inaczej; 15. miasto w Polsce; 16. styl w sztuce.

Feluś znajduje zgubę.



K. K. O. powiatu Gostyńskiego w Gostyniu (Wlkp.)

Nowy Rok na Zamku warszawskim.

W życiu gospodarczym miasta Gostynia i powiatu gostyńskiego dominującą rolę odgrywa Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Gostyńskiego z siedzibą w Gostyniu. K. K. O. zajmuje na swe biura obszerny osobny gmach. Kasa współpracuje z szerokimi warstwami mieszkańców — począwszy od drobnego rolnika, czy rzemieślnika, a skończywszy na wielkich przedsiębiorstwach — których kilka znajduje się na terenie powiatu. Wymienie tu najważniejsze — jak duża Cukrownia w Gostyniu, fabryka konserw owocowych w Pudliszkach — kilka dużych młynów i wiele innych.

W ten sposób śmiało rzec można — że K. K. O. w powiecie gostyńskim — to centrala finansów powiatu.

Rozprowadzone przez Kasę kredyty sięgają cyfry ca 1 500 000 zł. Suma ta jest rozdzielona pomiędzy przeszło 1000 kredytobiorców. Obroty zaś roczne Kasy wynoszą ponad 16 milionów złotych. Spełniając swe zadanie ustawowe Kasa ułatwia szerokim rzeszom gromadzenie oszczędności — i tu Kasa osiągnęła bardzo poważne rezultaty — bowiem na rachunkach wkładowych i czekowych złożyło w Kasie ponad 3500 osób sumę przeszło jeden milion dwieście tysięcy złotych.

Nie zapomina Kasa również o swych najmłodszych klientach, t. j. o dziećmi szkolnej — będąc z nią w stałym bezpośrednim kontakcie, umacnia Kasa w niej przekonanie, że tylko oszczędny obywatel da sobie radę w życiu, a przez swą zapobiegliwość i gospodarność przyczynia się do wzmocnienia znaczenia i potęgi Państwa. To też pomimo kryzysu współpracują z K. K. O. 22 szkolne kasy z liczbą dzieci ponad 300. Oszczędności zebrane w szkolnych kasach wynoszą ponad 3.000,— złotych.



(Z archiwum fot. I. K. C. Kraków)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmuje na Zamku w Warszawie życzenia noworoczne od przedstawicieli państw obcych.



Gmach K. K. O. Powiatu Gostyńskiego.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 250 zł, za 1/4 str. 130 zł, za 1/8 str. 70 zł, za 1/16 str. 40 zł, za 1/32 str. 25 zł; w tabelce 50%, drożej.

Dla K. K. O. specjalne warunki.

Adres Redakcji i Administracji „GAZETKI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ” — Poznań, Marszałka Focha 60. II p.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Stanisław Stępień.

DRUKARNIA L. Miśnik (dawn. D. O. K. VII.) Poznań, ul. Babiańska nr. 3.